

Żarnowski, Janusz

"Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze", pod red. Grzegorza Miernika, Kielce 2003 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 36/3, 261-265

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

dane liczbowe oraz, co należy wyróżnić, zweryfikował dotychczasowy stan wiedzy i interpretacji wydarzeń. Zadbał o czytelną wymowę pracy. Przykładowo udało mu się np. rozszyfrować pseudonim Vigil, którym Władysław Besterman sygnował swoje artykuły w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” (s. 32).

Za pewien mankament bibliografii pomieszczonejw książce należy uznać brak wykazu wykorzystanych broszur, z których Autor często korzystał, aby wymienić choćby teksty Jerzego Kuncewicza, Stanisława Mackiewicza, Stanisława Strońskiego, Adama Pragiera, Tadeusza Walkowicza, Ryszarda Wragi (Jerzego Niezbrzyckiego) oraz przynajmniej kilka innych wydawnictw tego typu, przygotowanych przez działaczy Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja.

W konkluzji chciałbym stwierdzić, że czytelnik otrzymał rozprawę interesującą, nowatorską, opartą na szerokiej kompletnejbazie źródłowej. Praca Andrzeja Zaćmińskiego *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945-1954* dobrze wypełnia lukę w krajowej emigracyjnejhistoriografii.

Tadeusz Wolsza
Warszawa

Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze, pod red. Grzegorza Miernika, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Akademia Świętokrzyska, Kielce 2003, ss. 222

Pod powyższym tytułem ukazały się referaty wygłoszone (i dwa przygotowane, lecz nie wygłoszone) na sesji naukowej, zorganizowanejw grudniu 2002 r. w Akademii Świętokrzyskiej. Komitet organizacyjny tej sesji pracował pod kierunkiem prof. Dariusza Jarosza i dr. Grzegorza Miernika. Niewielki tom przyciąga uwagę kapitalnym tematem, a jest nim przystosowanie różnych środowisk społecznych do rzeczywistości Polski Ludowej¹. Historia tego 45-letniego okresu dziejów Polski, a zwłaszcza historia społeczna, obraca się tak naprawdę przede wszystkim wokół tego problemu. Większość opracowań powstałych w ostatnich kilkunastu latach dotyczących tego okresu ogniskuje uwagę na nieprawościach władzy i bezpośrednim oporze społeczeństwa, interpretowanym nieraz karykaturalnie szeroko, niekiedy z zaliczeniem nawet nie znaczących gestów, ale przede wszystkim z włączeniem właśnie aktów przystosowawczych, które z pewnością zawierały czynnik sprzeciwu, ale nie ograniczały się do niego. Dlatego należy powitać z zadowoleniem próbę omówienia kwestii przystosowania społecznego i indywidualnego w latach 1944-1989.

Rozumie się samo przez się, że przystosowanie takie występuje w absolutnie każdym społeczeństwie iw każdejzbiorowości. Czym jest socjalizacja, jeśli nie procesem przystosowania jednostki do wymogów życia w społeczeństwie? Cechą charakterystyczną przystosowania w Polsce Ludowej / PRL-u była konieczność adaptacji w ramach systemu politycznego, który powstał z pogwałceniem woli większości społeczeństwa i został zlikwidowany z woli tegoż społeczeństwa, gdy ustały utrzymujące go warunki zewnętrzne.

Umiejętność przystosowawczą musi w pewnym zakresie mieć każda żywa istota, a także każda zbiorowość. Umiejętność ta warunkuje przetrwanie, a często jest uznawana za najdonioślejszy składnik inteligencji. Jeśli społeczeństwo polskie umiejętność tę ma w stopniu nie

¹ Termin „PRL” powstał w 1952 r., a znaczna część narracji dotyczy lat wcześniejszych, natomiast terminu „Polska Ludowa” używano od 1944 do 1989 r.

mniejszym, a może i większym od wielu innych, to należy mu się za to podziw, a nie uszczypliwości i ubolewania, że nie wzbija się ono na rzekome wyżyny męczeństwa. Dzięki tym umiejętnościom społeczeństwo to przetrwało niejedne ciężkie czasy i można przypuszczać, że zdolności takie będą mu jeszcze nieraz potrzebne.

O tych podstawowych sprawach wspomina przede wszystkim referat Dariusza Jarosza (*Stalinizm polski 1948-1956: strategie przystosowawcze*). Autor ten podkreśla wspomniane już przemilczanie problemu przystosowania w literaturze naukowej i par naukowej (bo nie cała literatura o tematyce historycznej tego zakresu zasługuje na miano twórczości naukowej). Zwraca uwagę, że problematyka ta jest obecna raczej w pracach socjologów, zwłaszcza polskich (Andrzej Rychard, Mirosława Marody, Winicjusz Narojek), którzy wskazują na współistnienie u tych samych jednostek-członków społeczeństwa repulsji w stosunku do zasadniczych założeń systemu z akceptacją przynajmniej niektórych jego struktur i gotowością do uczestniczenia w ich działalności. Proporcje tych składników kształtowały się w sposób niezmiernie zróżnicowany. Dodajmy, że było to coś więcej niż strategia i taktyka przystosowania, które dla jednostki nosiły bezpośrednio instrumentalny charakter i które już łatwiej zinterpretować tak, jak to czyni większość wymienionych opracowań, jako próby przechytrzenia reżimu i kamuflażu dla przeczekania jego ataków, a więc jako jakąś niższą formę oporu.

Autor dokonuje przeglądu form i przykładów przystosowania w poszczególnych środowiskach: chłopskim, robotniczym, inteligentkim, przy czym podawane przykłady dotyczą głównie taktycznych zabiegów przystosowawczych, których interpretacja nie jest tak trudna, jak zinternalizowanych podwójnych poglądów i postaw, zarazem odrzucających założenia systemu, a jednak dopuszczających funkcjonowanie w ich ramach, o czym Autor także wspomina. Ważniejszą jednak wydaje mi się myśl (s. 74), że — jak to prawie zawsze bywa — dostosowanie miało kierunek dwustronny: ludzie przystosowywali się do systemu, ale i system przystosowywał do nich, choćby w pewnym mierze. Podać tego przykłady, nie jest trudno, z tym że Autor — taki wybrał sobie temat — pisze tylko o latach ofensywy stalinizmu, do których ogranicza się jeszcze dotąd większość prac historycznych. A ten fakt bardzo wypacza perspektywę, gdyż wprawdzie bardzo łatwo demaskować zbrodnie i absurdy tego okresu, ale przecież następny okres PRL trwał pięć razy tak długo, jak okres „stalinowski”, społeczeństwo zebrało wówczas pięć razy tyle doświadczeń, a pięć razy tyle i więcej młodych ludzi wychowało się w tym późniejszym okresie. Oni to właśnie stanowią trzon obecnego społeczeństwa, o czym i historyk powinien pamiętać². Tymczasem w recenzowanym tomie na 10 tekstów aż 7 nie wykracza poza granice 1956 r. A zatem pierwszym zadaniem badaczy tej problematyki powinno być objęcie analizą dalszego, ponad 30-letniego okresu aż po 1989 r.

Referat Dariusza Jarosza jest jedynym, który przedstawia szersze, metodologiczne ujęcie zagadnienia przystosowania, toteż można go uznać za punkt odniesienia dla reszty referatów. Jest ich, jak wspomniano, tylko 10 (oraz krótki komunikat źródłoznawczy). Trudno oczekiwać, aby pokrywały całość zagadnienia i przedstawiały je we właściwych proporcjach. Drukują się tu teksty, które organizatorom udało się uzyskać. W związku z tym na 10 tekstów aż 4 omawiają kwestie związane z postawami duchowieństwa (Ryszard Gryz, Krzysztof Kowalczyk, Jan Ża-

² Na s. 73 zwraca uwagę charakterystyka „stalinowskiego” paternalizmu zakładów pracy w stosunku do robotników i zgubnych jego skutków (?). Paternalizm przemysłowy ma długą tradycję: od XIX-wiecznych osiedli budowanych przez fabrykantów, poprzez znane obrazki z amerykańskich zakładów Forda i paternalizm w systemach faszystowskich, aż do współczesnego (a może raczej wczorajszego) przemysłu państwowego w Europie Zachodniej, stanowiącego tu jeden z elementów *welfare state*. W ogóle „państwo dobrobytu” jest paternalistyczne.

RECENZJE

ryn) i katolików świeckich (Andrzej Friszke), jeden dotyczy chłopów (Grzegorz Miernik), jeden przemysłu, lecz tylko w aspekcie kradzieży i manipulacji (Maciej Tymiański), jeden, zresztą świętny, środowiska akademickiego (Stanisław Salmonowicz), jeden ma charakter ogólny i właściwie jest ekspozycją całej problematyki (Dariusz Jarosz), jeden poświęcony jest „epoce Gierka” (Marcin Zaremba), a jeden „polskiemu Londynowi” (Tadeusz Wolsza). Można by więc wymieniać prawie bez końca dziedziny nie podjęte w tym opracowaniu, co oczywiście nie miałyby sensu. Tom ten może być tylko pierwszym krokiem, ale za to we właściwym kierunku.

Następnymi krokami, poza rozszerzeniem chronologicznym badań, mogłyby być objęcie analizą najliczniejszych środowisk w kraju, a więc przemysłowego (w zakresie szerszym niż w artykule M. Tymiańskiego), chłopsko-wiejskiego, wielkomiejskiego o charakterze robotniczo-urzędniczym, inteligencji zawodowej, intelektualno-artystycznego i, *last but not least*, partyjnego w szerokim tego słowa znaczeniu, od aparatu i otaczających go środowisk, aż po „szereki aktyw” i „szeregowych członków”: bo gdzieś silniejujawniały się potrzeby i procesy przystosowawcze, jak nie w tym środowisku! Równie ważnym krokiem naprzód byłoby wykorzystanie sugestii Dariusza Jarosza i zbadanie, jak reżim i jego części składowe przystosowywały się do sytuacji i do społeczeństwa, do najsilniej w jego łonie widocznych i nie dających się okiełznać tendencji. W końcu setki tysięcy i — w najszerszym ujęciu — miliony funkcjonariuszy reżimu nie zostały importowane do Polski „z bolszewji”, lecz wychowały się w łonie tego samego społeczeństwa.

Parę słów komentarza do poszczególnych referatów. W tekstach tych uwidoczniły się dwa style podejścia do dziejów lat powojennych, które występują w całym piśmiennictwie z tego zakresu: polemiczny, z upływem lat coraz bardziej anachroniczny, który nastawiony na demaskowanie reżimu, używa do tego „bojowego” słownictwa i odpowiedniej stylistyki, i analityczny, który chciałby raczej coś z tej skomplikowanej problematyki zrozumieć. Tematyka tego tomu powinna raczej preferować tę drugą postawę, co jednak nie zawsze ma miejsce.

Referat Andrzeja Friszke charakteryzuje trzy orientacje ideowe, programowe, strategiczne i taktyczne w łonie środowisk przyznających się do politycznego katolicyzmu w pierwszych latach powojennych. Z punktu widzenia interesującej nas tu problematyki uwagę dzisiejszego czytelnika zwraca szeroki zakres przystosowania tych środowisk do istniejącego wówczas układu sił w Polsce i na świecie, nie tylko ze względu na oddziały radzieckie stacjonujące w Polsce i ogólną dominację ZSRR w Europie Wschodniej, ale i ze względu na to, że Zachód nie gwarantował wówczas Polsce granicy na Odrze i Nysie, które utrzymanie było aksjomatem dla wszystkich środowisk w kraju, a które gwarantem wydawała się tylko Moskwa. W swoim czasie o granicy tej różnie mówiono w „polskim Londynie”. Tego tematu nie porusza jednak kolejny szkic pióra Tadeusza Wolszy, który ogranicza się do przedstawienia oceny przez władze „polskiego Londynu” ówczesnej sytuacji w kraju i ich zaleceń dla Polaków co do ich zachowania wobec komunistycznego rządu i w ogóle w życiu zawodowym i publicznym. Z punktu widzenia analizy rzeczywistości metoda taka częściowo mija się z celem, ponieważ Autor podaje bez komentarza najbardziej nawet odległe od ówczesnych realiów twierdzenia o sytuacji w kraju³, po-

³ Np. (s.50): „w pięciu grupach kartek żywnościowych ludzie przechodzą od niższej do wyższej tylko wówczas, gdy zadeklarują lojalność dla partii komunistycznej. Przy tym tylko przydziały grupy I (czynnych komunistów i ich pomocników) są wystarczające do życia”. Obrazek całkowicie wydumany, choć przydziały były skąpe. Ale dla społeczeństwa, pamiętającego przydziały za okupacji niemieckiej, przedstawiało się to wówczas inaczej. Natomiast wiązanie kartek z lojalnością dla „partii komunistycznej” (samo słowo „komunizm” było wówczas wyklęte w słowniku politycznym) jest plodem imaginacji zabawnej dla każdego, kto te czasy pamięta.

mija zaś takie kapitalne zagadnienia, jak stosunek do osiedlania się na ziemiach zachodnich i północnych⁴.

O referacie Dariusza Jarosza była już mowa. Krótki tekst Stanisława Salmonowicza znakomicie i wiernie analizuje rzeczywistość polityczno-społeczną w środowisku akademickim w ujęciu ogólnym i z punktu widzenia tendencji oraz konieczności przystosowawczych. Tekst Ryszarda Gryza o duchowieństwie na Kielecczyźnie bardziej zajmuje się manipulacjami władz partyjnych i UB niż postawami przystosowawczymi, choć jest o nich także mowa. To samo powiedzieć można o tekście Krzysztofa Kowalczyka o duchowieństwie na Pomorzu Zachodnim. Ostatni tekst o duchowieństwie, Jana Żaryna, ma natomiast znacznie szerszy zakres, bo obejmuje cały długi okres od 1944 do 1989 r. Znajdujemy tam wiele interesujących informacji⁵, choć i tam może zbyt wiele napisano o agenturze, a mniej o przystosowaniu.

Artykuł Grzegorza Miernika dotyczy chłopów na przykładzie woj. kieleckiego. Jest tam wiele ciekawych danych na temat taktyki oporu i przystosowania chłopów w latach międzywojennych polityki podatkowej niszczących „dostaw obowiązkowych”⁶, jednak podstawowa претензия czytelnika to nieuwzględnienie pogłębiających się wówczas na wsi podziałów, częściowo zamierzonych przez władzę, i to — oczywiście — nie na „kułaków” i „średniaków” czy „biedniaków”, ale na środowisko pozostałe na wsi i na młodzież, która zakosztowała już szkoły, wyjazdów, pracy w fabryce, czasem posady w gminie albo w mieście, organizacji młodzieżowych mniej czy bardziej związanych z reżimem itd.

Robotnicy—choć nie tylko oni, ale i personel nadzoru oraz dyrekcja w zakładach przemysłowych — pojawiają się w tym tomie tylko jako złodzieje i krętacze, opisani przez Macieja Tymiańskiego. Strategie przystosowawcze Autor ogranicza w swym tekście tylko do działań w istocie rzeczy kryminalnych, choć słownictwo „przystosowawcze” sugeruje zapewne możliwość ich usprawiedliwienia, może motywowanego politycznie. Szkoda, że nie pojawiły się tu i inne formy przystosowania, do których należało choćby i przodownictwo pracy, albo próby podnoszenia kwalifikacji, które zresztą zawodziły coraz częściej jako narzędzie awansu zawodowego. Właśnie zamknięcie dróg awansu zawodowego w środowisku robotniczym i zniknięcie perspektywy przystosowawczej zdecydowały, co zanotowały badania socjologiczne, o narastaniu potencjału buntu przed 1980 r. W każdym razie, jeśli ten opis jest zwierciadłem rzeczywistości, to chyba mocno krzywym zwierciadłem.

⁴ Nas. 43 czytamy w przyp. 15 cytata z dokumentu emigracyjnego, pochodzącego już z 1950 r.: „Popularność w tym czasie zyskał m.in. taki oto krótki wierszyk, dobitnie ilustrujący taktykę działania reżimu warszawskiego wobec chłopów: «Opieraj się na biedniaku, zawieraj sojusz ze średniakiem, ani na chwilę nie przerywaj walki z kułakiem». Ten „krótki wierszyk” (?) to tzw. trójjedyna formuła Lenina, znana szerokim masom uczestników ówczesnych szkoleń — bynajmniej nie tylko partyjnym — czytelnikom prasy i słuchaczom radia z upowszechnianej wówczas stalinowskiej biblii — *Historii WKP(b). Krótkiego kursu!* Nie chce się wierzyć, aby Autor piszący tak wiele o tej poecie, o tym nie wiedział, ale w każdym razie pozostawia to bez komentarza.

⁵ Lekkie przerażenie budzi informacja, że 15% ówczesnego kleru to agentura UB, i to około 1970 r., kiedy ułatwiające szantaż bezpośrednie obawy przed UB, takie jak za Bieruta i Stalina, należały już przecież do przeszłości (s. 205). Inne interesujące informacje to uwagi o ostrożności hierarchii wobec opozycji, która starała się wykorzystać struktury kościelne do swych celów.

⁶ Myślę jednak, że zaliczenie migracji do miast i zatrudnienia w przemyśle do postępowań przystosowawczych chłopów idzie zbyt daleko. Tak to się przedstawiało z punktu widzenia wsi, ale jednocześnie były to już także wielkie procesy społeczne. Chyba że wszelkie takie procesy zaliczymy do działań przystosowawczych, ale wtedy pojęcie to nadmiernie się rozszerza. Chłopi migrujący do miast i przemysłu mieli tam własne problemy przystosowawcze, nie mniej doniosłe i ciekawe

RECENZJE

Ostatni tekst, który omawiamy, to opis dekady Gierka pióra Marcina Zaremby. Temat ten stwarzał szansę przedstawienia drugiej strony przystosowania, a mianowicie przystosowania reżimu — w pewnych granicach oczywiście — do społeczeństwa, czyli zjawiska, o którym wspominał Dariusz Jarosz. To kapitalne zagadnienie nie tylko nie zostało rozwinięte, ale wręcz pozostało nienazwane i tylko od czasu do czasu zamarkowane jednym zdaniem wśród szyderczego opisu manipulacji i podstępnych działań Gierka i jego ludzi. Rozwijając świadczenia socjalne „marnej jakości”, ostrzega Autor, „obywateli zwalniano w ten sposób z konieczności podejmowania ryzyka, działań innowacyjnych i niebezpieczeństw konkurencji typowych dla kapitalizmu” (s. 185). Ciekawe, czy w tym samym czasie rozwijana opieka zdrowotna, społeczna itd. w krajach zachodnich, i to z pewnością o wyższej jakości, powodowała też takie złowrogi skutki. Według Autora zachodziło nawet „dryfowanie (sic!) w stronę socjalistycznego *welfare state* (tamże). Nie trzeba być żeglarzem, aby wiedzieć, że dryfowanie to ruch żywiołowy. Symbolem niewykorzystanej szansy analizy w tym punkcie jest wyraźnie naciągana stylistyka tytułu, mająca niby stworzyć paralelę do „gulaszowego socjalizmu” Kádára. „Bigosowy socjalizm”, termin *hic et nunc* ukuty⁷, kojarzyć się może z Gomułką, ale na pewno nie z Gierkiem i jego polskim volkswagenem — małym fiatem, a dla zamożniejszych i ustosunkowanych (talony!) i z dużym fiatem, czy z importowanym wartburgiem. Gdzie tu bigos? Prędzej już „kiseło” czy kebab w Bułgarii, a nawet pasta/spaghetti na nielicznych co prawda i drogich wycieczkach do Włoch pod koniec dekady. Autor przeciwstawia „siermiężny” socjalizm Gomułki rzekomo „bigosowemu” Gierka. Otóż siermięga i bigos w jednym stały domu. Ale mniejsza o zabiegi stylistyczne. Żal jednak niewykorzystanej szansy analizy. Nawet tak ważny i charakterystyczny problem zastępowania komunistycznego marksizmu-leninizmu przez rodzaj ideologii narodowo-komunistycznej, a właściwie swoisty nacjonalizm, problem przecież nieobcy dla Autora, w tym referacie został skwitowany jednym zdaniem (s. 191-192).

Zbliżamy się do końca tej recenzji⁸. Pozostał jeden krótki komunikat Szczepana Świątka *Opogłębioną historię społeczną PRL. Komunikat źródłoznawczy*. Można się zorientować, że Autor porusza szereg doniosłych spraw, ale podanych tak skrótowo, w formie jakby dyspozycji do przemówienia, że zbliża się do granic bełkotu. Dlaczego tego ważnego omówienia nie rozwinięto choćby do 2-3 s.? Tego nie rozumiem. Wróćmy jednak do spraw ogólniejszych. W ramach jednego niewielkiego tomu znalazło się wiele interesujących opracowań kwestii o wielkim znaczeniu dla zrozumienia i zdefiniowania półwiecza historii społecznej Polski po II wojnie światowej. Można formułować różne zastrzeżenia i życzenia, ale samo ukazanie się tej pracy zbiorowej należy powitać z wielkim uznaniem.

Janusz Żarnowski
Warszawa

Free Speech Movement Digital Archive. Student Protest, University of California at Berkeley, <http://bancroft.berkeley.edu/FSM/>

Internet, poprzez jak się wydaje nieograniczone możliwości techniczne, zdobywa coraz silniejszą pozycję jako narzędzie służące badaniu przeszłości. Historycy najczęściej korzystają

⁷ Autor jednak co chwila powtarza swój nowotwór stylistyczny, co może sugerować, że mamy do czynienia z ówczesnie funkcjonującym określeniem, jak „gulaszowy socjalizm” Kádára w ustach Chruszczowa. Ale to nieprawda. O ile mi wiadomo, nikt takiego określenia wówczas nie używał.

⁸ Dla porządku zanotujmy, że Mirosława Marody figuruje w indeksie jako „Maroda” (s. 216).